

W pobliżu starej lokomotywni znalazłem się trochę przypadkiem. Skusiła mnie otwarta brama i wygląd tego niezwykłego miejsca. Każdy, kto był tu wcześniej chociaż raz - a ja byłem - wie, że za rdzewiejącymi wrotami hangarów śpią stare lokomotywy i wagony, które zjechały pół świata, a w budynkach przy parowozowni posapuje przez sen kolejarzka historia Skierniewic.

Miłość z żelaza

- Może mógłbym panu w czymś pomóc? - słyszę za plecami czyjś stanowczy głos. - Dziękuję, czuję się tu jak u siebie - odparłem i nacisnąłem migawkę aparatu skierowanego na rząd nikomu już niepotrzebnych kół do lokomotyw. Dopiero po dłuższej chwili uświadomiłem sobie, że stoi za mną Paweł Mierosławski, szef Polskiego Stowarzyszenia Miłośników Kolei. Mija minuta i zjawia się więcej osób. W sobotnie przedpołudnie pracują przy odnawianiu starych sprzętów i pomieszczeń. Tego dnia grono zakochanych w kolejowych pamiątkach stanowią: Ryszard Wiśniewski, Ariel Ciechański i Dariusz Lisiecki. Dwaj ostatni właśnie nafaszowali towotem „karuzelę”. Przy jej pomocy latem wyprowadzane będą na tory zażytkowe lokomotywy. Wewnątrz hangarów trzeba jeszcze poukładać kawałki torów.

Wchodzimy do starych warsztatów. W jednym z pomieszczeń na parterze budynku zgromadzone są meble z poczekalni dworcowej i kolejarskich służbówek. Wszystko tu zażytkowe, cały kompleks budynków starej parowozowni ma status zabytku. - Z faktu tego nie jednak szczególnego nie wynika - mówi P. Mierosławski. - Nie ma funduszy na gruntowną odnowę tego niezwykłego w skali kraju miejsca. Moglibyśmy dostać coś niecoś z PHARE, ale obiekt należy do PKP, jest państwo-

wy, a więc żegnajcie fundusze. Na pieniądze z zadłużonych PKP też na razie nie ma co liczyć. Naprawiamy co się da własnym sumptem. Na remont dachu budynku wydaliśmy 3200 złotych. Teraz trzeba naprawić kaflowe piece, więc przydałby się zdun. Budynki są z lat 40., wznieszone je pośpiesznie i pełno w nich niedoróbek. Roboty mamy huk. Najgorsze, że nie wiemy, czy para nie pójdzie „w gwizdek”, czy nie pracujemy na próżno. Czekamy aż w sprawie takich obiektów, jak nasz, zapadną decyzje na wysokim szczeblu - dodaje mój rozmówca.

Na pierwszym piętrze dawnych warsztatów oglądam pomieszczenia, które mają w przyszłości pełnić funkcję sal muzealnych. W jednym znajdzie się biblioteka, w innym stanie makietę dawnego dworca. Stare kolejowe centralki, telegrafy, zegary dworcowe, szafy biletowe, dębowe gabloty, tablice wagonowe, stopy dokumentów - wszystko to, odpowiednio wyeksponowane, opowie kiedyś historię węzła kolejowego Skierniewice i historii całej polskiej kolei.

Pytam, czy poza ludźmi Stowarzyszenia nie ma innych amatorów kolejarskich pamiątek? - Owszem, były włamania do parowozowni - mówi P. Mierosławski - ale złodzieje szybko przekonali się, że nie ma tu nic, co dałoby się szybko spieniężyć. Poza tym obiekt jest dobrze

strzeżony przez policję i Służbę Ochrony Kolei. Korzystając ze sposobności, obu służbom pragnę za to podziękować.

Entuzjaści kolejniactwa z PSMK przyjeżdżają do Skierniewic z różnych miast: Warszawy, Świebodzic,

Białegostoku. Łączy ich pasja ożywiania wielotonowych, żelaznych „zabawek” i miłość do kolei. Wielu z nich pochodzi z kolejarskich rodzin z kilkupokoleniowymi tradycjami.

tekst i fot.: Andrzej Smyczek

Na zdjęciach: 1. Takie lokomotywy, jak ta wyeksponowana przy wejściu do parowozowni, „obsługiwały” węzeł PKP Skierniewice jeszcze parnaście lat temu.

2. St. ślusarz PKP Ryszard Wiśniewski przy starej centrali.

3. Kolejowy nakaz platniczy wystawiony Stefanowi Szymczakowi ze Skierniewic.

4. R. Mierosławski i Ryszard Wiśniewski demonstrują stare ta-

bllice kolejowe. Ta niżej pochodzi z czasów I wojny światowej.

5. „Takie zegary jak ten odmierzają czas przez dziesiątki lat” - mówi P. Mierosławski.

6. Z kotła zdjętego z podwozia lokomotywy już dawno uszła para.

7. Wśród dokumentów są m. in. nakazy platnicze z 1942 r.

8. Lokomotywnia widziana przez „szprychy” żelaznego koła.

9. „Czyż nie jestem piękna?...”

